

GOŚĆ
NIEDZIELNY

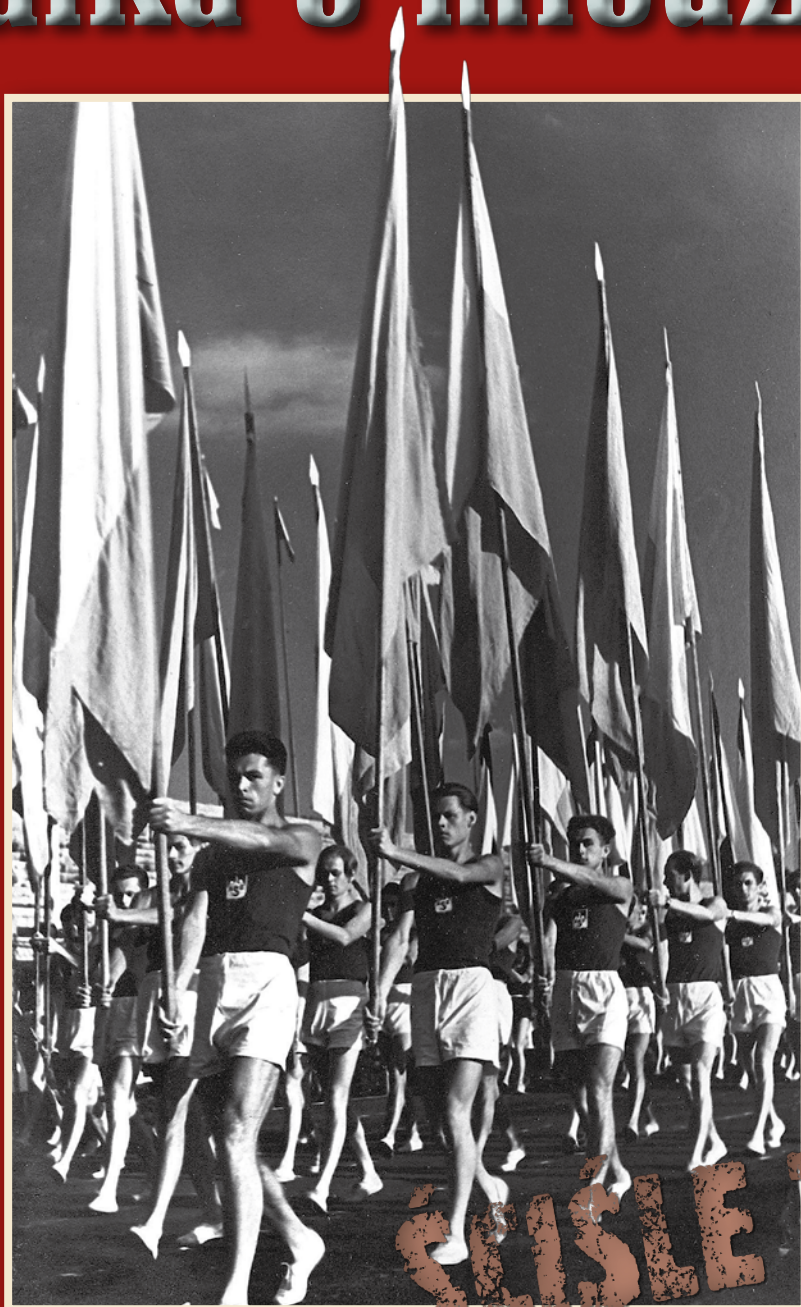


CZEŚĆ X

PRZEZ MORZE CZERWONE

Kościół w Polsce pod rządami komunistów

Walka o młodzież



SUSLE TAJNE

WSTĘP

Jednym z najważniejszych „frontów walki” komunistycznej władzy z Kościołem katolickim było młode pokolenie Polaków. Komuniści dążyli do stworzenia i wychowania „nowego człowieka”, oderwanego od wiary i oddanego całkowicie nowej ideologii. Rodziło to naturalny konflikt z Kościołem, który urósł do roli głównego wroga w batalii o dusze młodzieży. Z wagi tej rywalizacji doskonale zdawał sobie sprawę prymas Wyszyński, który stwierdził: „Jaka będzie młodzież, taka będzie przyszła Polska i los Kościoła”. W niniejszym numerze, ostatnim z serii „Przez Morze Czerwone”, prezentujemy m.in. zarówno „ofensywę



ideologiczną” władz, realizowaną przez ZMP, działania duszpasterskie Kościoła, obejmujące młodzież (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, ruch oazowy, duszpasterstwo akademickie i harcerskie), jak i różne formy protestu młodych ludzi w obronie Kościoła. Omówione problemy przybliżają nas do odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że komunistom nie udało się zdobyć dusz młodzieży, że mimo zmasowanej indoktrynacji i ateizacji kolejne pokolenia młodzieży wychowywanej w Polsce Ludowej pozostały katolickie.

Adam Dziurok

Z frontu walki o dzieci i młodzież

Tuż po zakończeniu okupacji, w nowej sytuacji ustrojowej, władze komunistyczne podjęły walkę o dusze dzieci i młodzieży.

Na wzorach sowieckich zaczęto budować program wychowania nowego człowieka – socjalistycznego. W tej walce głównym celem stało się usunięcie nauki religii ze szkół. Początkowo, w imię neutralności światopoglądowej, aktywności Związku Nauczycielstwa Polskiego inspirowani przez lewicowych ideologów z środowisk komunistycznych, ale również i peeselowskich zaczęli lansować idee ponadpartyjnego wychowania młodzieży w duchu „nieprzemijających wartości równości i braterstwa”.

Zmiany w prawie

Podstawą prawną zmian, które zaczęły kształtować nowe oblicze szkoły w całym kraju, była konstytucja marcowa z 1921 roku. Artykuł 120. konstytucji, przewidujący obowiązkowe nauczanie religii w szkole, po wojnie zinterpretowano w świetle artykułów 111. i 112., mówiących o wolności sumienia i wyznania. Odtąd nauka religii w szkołach podstawowych i średnich przestała być obowiązkowa, a decydującą rolę w posyłaniu dzieci na lekcje religii zaczęli odgrywać rodzice dziecka. Po 1948 roku większość członków ZNP przymuszona, a częściej przekonana, wstąpiła w szeregi

partii komunistycznej i w znacznym stopniu uznała program reformy szkoły proponowany przez komunistów za swój. Naukę religii i katechetów dotychczas pracujących w szkole zaczęto wszystkimi metodami propagandowymi, administracyjnymi, a także za pomocą sankcji karnych „wypychać” z murów szkół. W szkołach, pod naciskiem władz oświatowych, nauczyciele i administracja szkolna podjęli się przeprowadzić akcję usuwania krzyży ze szkół – znaną pod nazwą dekrucyfikacja. W miejsce krzyży weszły portrety Bolesława Bieruta.

Timur i jego drużyna

W ustnych dyrektywach wydawanych kierownikom i nauczycielom szkół polecano do walki ideologicznej o świecką szkołę wciągać komitety rodzicielskie i „organizacje postępowe”, w tym zwłaszcza Związek Młodzieży Polskiej. Ze szkół podstawowych i średnich usunięto katolickie organizacje, a ich członków poddano represjom, o czym świadczą liczne procesy sodalisów mariańskich i ich opiekunów. Indoktrynacji poddano dzieci i młodzież. Do kanonu lektur szkolnych weszły książki tłumaczone z języka rosyjskiego, miejsce katechizmu zajęła obowiązkowa lektura typu „Timur i jego drużyna”. Od 1947 roku na terenie szkoły średniej i zawodowych oprócz Ligi Morskiej i PCK mogły działać tylko Związek Walki Młodych, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR), Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” i Związek Młodzieży Demokratycznej. Ukazywało swoją działalność Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (RTPD), później

przemianowane na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Jego głównym celem było organizowanie kolonii, domów dziecka, poradni społeczno-wychowawczych. W ośrodkach prowadzonych przez TPD dzieciom zabraniano modlitwy i uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Placówki organizowane przez TPD stały się poligonem doświadczalnym dla szkoły ideologicznej, całkowicie zlaicyzowanej i ateistycznej. Opór opinii katolickiej przeplacili duchowni aresztami i więzieniami, a w 1952 roku trzech biskupów śląskich – wygnaniem.

Podziemna katecheza

Ustawą z 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania nauka religii została wycofana ze szkół. W odpowiedzi na te zmiany Kościół zorganizował naukę religii w salkach katechetycznych, w zakrystiach, w wynajętych prywatnych pomieszczeniach, i zaczął tworzyć własny system nauczania. Dzieciom i młodzieży zaproponował letnie rekolekcje z Bogiem, które niebawem przekształciły się w bardzo silny ruch młodzieży – ruch oazowy oraz stowarzyszenia typu „Dzieci Maryi”. W podziemiu powoli zaczęło odradzać się harcerstwo odwołujące się do korzeni skautingu i swego założyciela Roberta Baden-Powella. Przełom nastąpił dopiero po 1989 roku. Instrukcją Ministerstwa Edukacji Narodowej nauka religii w roku szkolnym 1990/91 wróciła do szkół, co wcale nie znaczy, że środowiska laickie i ateistyczne pogodziły się z faktem, że podstawą wychowania nowych pokoleń w Polsce ma na powrót stać się Dekalog.

ks. Jerzy Myszyr

SOWIECKIE WZORY

Model bolszewicki

Gdy w strefę dominacji Związku Sowieckiego weszła Europa Wschodnia, zbudowany w latach dwudziestych w ZSRR system edukacji ateistycznej został powielony na całym obszarze sowieckiego imperium.

Natychmiast po zdobyciu władzy bolszewicy przystąpili do walki z religią. 23 stycznia 1918 r. Rada Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Federacji Socjalistycznych Republik Radzieckich wydała dekret o rozdziale Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła, który usuwał religię jako przedmiot z nauczania szkolnego. Dekret stał się fundamentem sowieckiej polityki oświatowej, obowiązującym do 1991 r. Po 1945 r. bolszewicki dekret z 1918 r. stał się także wzorem naśladowanym w polityce oświatowej w całej Europie Wschodniej.

Piętno Lenina

Najważniejsze punkty dekretu z 1918 r. oświadczenie napisał przywódca bolszewików Włodzimierz Lenin. Wzorował się przy tym na innych rewolucyjnych aktach z przeszłości, dotyczących tej tematyki. Artykuł 1. bolszewickiego dekretu: „Kościół zostaje oddzielony od państwa” powtarzał art. 1. dekretu o religii wydanego przez Komunę Paryską w 1871 r. Artykuł 9. stanowił, że szkoła zostaje całkowicie oddzielona od Kościoła. Oznaczało to, że państwo nie dopuszcza do jakiegokolwiek ingerencji Kościoła w wychowanie oraz zakazuje nauczania religii wśród młodzieży. W lutym 1919 r. zlikwidowano w bolszewickiej Rosji stanowisko nauczyciela religii, a jesienią tego roku nastąpiła likwidacja wszystkich szkół wyznaniowych, które zostały upaństwowione. Natomiast Państwowy Komisariat Oświaty, a więc odpowiednik późniejszego ministerstwa edukacji, wydał rozporządzenie wykonawcze „O szkole radzieckiej”, które zobowiązywało wszystkich kierowników placówek szkolnych do natychmiastowego usunięcia religii z listy przedmiotów szkolnych oraz zwolnienia wszystkich nauczycieli tego przedmiotu, zarówno duchownych, jak i świeckich.



Dzieci z sierocińca bawią się lokomotywą z fotografią Stalina i napisem „Ofensywa pokoju”

Penalizacja nauki religii

24 sierpnia 1918 r. Ludowy Komisariat Sprawiedliwości wydał rozporządzenie wykonawcze o sposobie wprowadzenia w życie dekretu o oddzieleniu Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła, które m.in. zabraniało nauki religii w budynkach kościelnych. Na tym jednak się nie skończyło. 3 stycznia 1922 r. wydany został bowiem okólnik do naczelników biur kościelnych w sprawie nauczania religii w kościołach oraz w domach prywatnych, który zakazywał nawet domowego wychowania religijnego. Za czyn kryminalny uznawany był jakikolwiek kontakt z duchownym osobą do lat osiemnastu. W 1922 r. w sowieckim ustawodawstwie znalazło się pojęcie „prześwinstwa religijnego”, które obejmowało m.in. każdy przejaw prowadzenia edukacji religijnej dzieci i młodzieży. Uzupełnieniem tych działań była wydana jesienią 1928 r. poufna instrukcja Ludowego Komisariatu Oświaty, zalecająca nauczycielom inwigilowanie uczniów oraz ich rodziców pod kątem spraw religijnych. To dziedzictwo sowieckiej pedagogiki lat dwudziestych było stawiane za wzór także w późniejszym okresie.

Kresy były pierwsze

Sowieckiego modelu ateistycznego wychowania najwcześniej doświadczali Polacy na Kresach II RP, które po sowieckiej agresji 17 września 1939 r. stały się częścią Związku

Sowieckiego. Wszędzie tam zakazano nauczania religii dzieci i młodzieży. Osoby, które próbowały omijać te przepisy, były surowo karane. Jak pisze ks. Roman Dzwonkowski SAC: „W aktach śledczych i oskarżeniach księży polskich elementarne nauczanie katechizmu przygotowujące do spowiedzi i I Komunii Świętej, mające czysto religijny charakter, określane jest jako wychowanie dzieci w duchu antysowieckiego nacjonalizmu polskiego”.

Wszystkie te działania uzyskały nową sankcję prawną po 1945 r. Na przykład nauczanie religii na Litwie zostało zakazane na mocy uchwały Rady Ministrów Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z 13 września 1948 r. Podobne akty wydały sowieckie rządy na Ukrainie i Białorusi. Wszędzie tam katechizacja młodzieży była traktowana jak działalność antyradziecka i karana wyrokiem nawet do 10 lat łagrow. Wśród skazanych z tego powodu byli nie tylko duchowni, ale i siostry zakonne oraz katechetki świeckie. Represjonowani byli także młodzież i rodzice, którzy z dziećmi chodzili do kościoła.

Istotą bolszewickiego modelu edukacji i oświaty powszechnej był całkowity zakaz nauczania religii w systemie szkolnym oraz prowadzenie systematycznej edukacji antyreligijnej. To były także najważniejsze przesłanki podejmowania decyzji przez władze PRL w odniesieniu do problematyki edukacji i wychowania młodzieży.

Andrzej Grajewski



Złot młodych przodowników pracy, Warszawa 1952 r.

Z sutanną będziemy walczyć

„Tam, gdzie do tej walki (klasowej) zapłacie się sutanna, będziemy z nią walczyć i usuwać z naszego terenu”.

Lata 1948–1956 stanowiły trudny okres w dziejach polskiego Kościoła katolickiego, który dla władz komunistycznych stał się wówczas jednym z najważniejszych przeciwników. W 1947 r. Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej uznał go za „materiałną siłę hamującą, ponieważ koncentruje

w sobie filozoficzne treści ideologicznej akcji i nieustannie przekłada je na masy”. Chodziło zatem o ograniczenia społecznej roli Kościoła katolickiego przez pozbawienie go wpływów i dokonanie laicyzacji „szerokich mas ludowych”, zwłaszcza młodzieży. Ta grupa społeczna została bowiem przez komunistów uznana za naturalnego sojusznika w ich walce z pozostałościami „starego sytemu”.

„Bijemy się, by młodzież przychodziła do nas”

Jednym z realizatorów planów ideologicznej młodego pokolenia, w tym jego ateizacji, stał się w pełni dyspozycyjny wobec

komunistów Związek Młodzieży Polskiej (powstał w lipcu 1948 r.), który zmonopolizował cały proces wychowania; symbolem stała się kasata Związku Harcerstwa Polskiego (funkcjonował on później jako część ZMP pod nazwą Organizacja Harcerska). Do tego doszła decyzja Episkopatu Polski o zawieszeniu działalności katolickich organizacji (listopad 1949 r.). Sytuacja ta oznaczała pozbawienie młodzieży możliwości legalnej działalności poza strukturami kontrolowanymi przez komunistów.

Cytowane we wstępie słowa Józefa Ozgi-Michalskiego z prezydium ZMP wskazały cele komunistycznej organizacji, która miała uświadamiać „młodzież zbałamuconą przez rozpolitykowanych księży”, pokazując jej, „jak

powinna żyć”. Działania te obejmowały dwa główne etapy. Pierwszym było spowodowanie akcesu młodych ludzi w szeregi OH i ZMP lub – przynajmniej – skorzystania przez nich z propozycji spędzenia wolnego czasu (rozgrywki sportowe, wycieczki czy praca w kółkach zainteresowań i zespołach artystycznych): „My nie będziemy się bić o to – mówił przewodniczący ZW ZMP w Lublinie Bolesław Nazimek – by młodzież [nie] wierzyła księdzu, bijemy się, by młodzież przychodziła do nas”. Zetempowską ofertę rozrywkową i kulturalną traktowano jak swoistą przeciwwagę dla uroczystości religijnych: „Dobrze by było – mówił w 1951 r. jeden z aktywistów – zorganizować wycieczkę, wtedy dzieci nie poszłyby do kościoła i zrozumiałyby, że ta wycieczka daje im więcej niż kościół”.

Uświadamianie młodzieży

Drugim etapem była już tzw. akcja uświadamiająca – często w ramach rozrywki – której uzupełnieniem było zetempowskie szkolenie masowe. Jej celem było zdyskredytowanie w oczach młodych ludzi Kościoła katolickiego, jako „starej instytucji siejącej fałszywy pogląd na świat” i realizującej – przez swoją hierarchię (szczególny cel ataku propagandowego) – „wrogie” cele (aktyw terenowy otrzymał zadanie „demaskowania antypolskiej, imperialistycznej polityki Watykanu i reakcyjnej postawy episkopatu polskiego w stosunku do realizacji socjalizmu w Polsce”). Kapłanów pokazywano jako grupę przeciwstawiającą się „postępowi społecznemu” i „wysługującą się kapitalistom”. W trakcie jednej z pogadarek głoszono, że „księża pomagali kapitalistom w wyzyskiwaniu ludzi pracujących, nazywając bezbożnikiem każdego, kto nie chciał być roboczym bydłem fabrykanta albo dziedzica. W czasie okupacji niemieckiej księża z powiatu przeworskiego wydali gestapowcom radykalnych działaczy chłopskich i wiciowych, którzy zginęli z rąk niemieckich żandarmów. Po wojnie plebanie i klasztory były przytuliskiem dla wszelkiego rodzaju reakcyjnych bandytów, anglosaskich szpiegów i pospolitych zbrodniarzy”. Do tego dochodziło również sugerowanie rzekomych „prohitlerowskich sympatii” Stolicy Apostolskiej. Prowadzący wieczór poświęcony twórczości Juliusza Słowackiego miał podkreślić, że „rola Watykanu nie zmieniła się obecnie. W czasach Słowackiego Watykan popierał cara, w czasie ostatniej wojny błogosławił Hitlerowi, dziś podsycając do nienawiści do Polski, obiecuje Niemcom nasze ziemie zachodnie. Watykan zmienia tylko pana – kiedyś car, później Hitler, dziś – pan Harry Truman”.

„Chcemy, by wszyscy członkowie ZMP byli ateistami”

Ukształtowanie negatywnego wizerunku Kościoła katolickiego w sferze politycznej i społecznej miało ułatwić realizację



Zakonice z Namysłowa na Dolnym Śląsku, prowadzące ośrodek wychowawczy dla młodzieży, zostały w 1951 r. oskarżone o znęcanie się nad podopiecznymi, którym m.in. zabraniały wstępować do ZMP

kolejnego etapu „uświadamiania”. Skutkiem winno stać się nie tylko odrzucenie Kościoła jako „archaicznej i wrogiej” instytucji, lecz również przeniesienie tego sposobu jego postrzegania na głoszone przez księży zagadnienia dogmatyczne (zakwestionowanie wiary). Autor odpowiednio sfabrykowanego życiorysu Mikołaja Kopernika przekonywał, że nauki Kościoła wchodzą w skład „nadbudowy” systemów politycznych, stając się przez to implicite „fałszywe”, oraz służą jedynie utrzymaniu ludzi w ciemności. Przy okazji indoktrynowani winni włączyć się do ustawicznej „walki klasowej”, miało temu służyć m.in. zdeprecjonowanie zasad chrześcijańskiej etyki: „Młodzież często nie wierzy w podłość wroga – mówił jeden z aktywistów – a wierzy, że człowiek jest dobry i że zawsze można się dogadać. Musimy tej młodzieży zawsze wyjaśniać i mówić o podłości wroga i metodach walki z nim”.

Pożądanym, choć nie ostatecznym celem zetempowskiej propagandy antykościelnej była ateizacja młodych Polaków. Sam proces miał się odbywać stopniowo: „Chcemy – mówił Berman – by kadra ZMP była całkowicie ateistyczna, i stawiamy jej wysokie

wymagania. Chcemy mieć kadre o skrytylizowanym światopoglądzie. Aktyw ZMP chcemy zbliżyć do tego. Jeśli zaś idzie o członków ZMP, to chcemy także nieustannie dążyć do tego, by podniosły się nasze wymagania światopoglądowe, chcemy hartować ich w tym duchu tak, by w końcu wszyscy członkowie ZMP byli ateistami”.

Odejście od katolicyzmu nie było jednak wystarczającą przesłanką dla uznania kogoś za sojusznika nowego systemu, gdyż „człowiek niewierzący – mówił jeden z aktywistów – nie jest jeszcze marksistą”. Ostatecznym efektem winna stać się bowiem „konwersja” na nową wiarę w „przeobrażające świat idee marksizmu-leninizmu” (według propagandy, „jedyną naukę, która tłumaczy, dlaczego kapitalizm niesie nędzę i bezrobocie, która uczy, jak należy walczyć z kapitalizmem i jak zbudować nowy ustrój”). Dalej młodzież miała uwierzyć, że tylko w ramach socjalizmu/komunizmu człowiek będzie mógł osiągnąć najwyższy poziom własnej ewolucji oraz „w pełni wykorzystać prawa przyrody” i podporządkowywać „jej energię i bogactwa swym interesom”.

Jacek Witold Wołoszyn



Po wojnie w większości szkół wisiały krzyże

Młodzi proszą i protestują

Młodzi ludzie wielokrotnie wyrażali swój sprzeciw wobec ograniczania praw Kościoła w komunistycznej Polsce.

Pytamy się, Kochany nasz Opiekunie, czy wolno nam zatrzymać wiszący od roku ubiegłego i zakupiony z własnych składek krzyż, znak polskiej i katolickiej młodzieży – interweniowali u prezydenta Bieruta w 1952 r. uczniowie technikum mechaniczno-elektrycznego w Gdańsku w sprawie zdjętego krzyża w sali szkolnej. Kilka lat wcześniej w Lublińcu 33 uczniów wystąpiło z żądaniem „powieszenia krzyża na naczelnym miejscu”, a następnie protestacyjne wyszło ze szkoły. Z kolei w Pszczynie UB odnalazł ulotki nawołujące młodzież do buntu: „Koleżanki i Koledzy! Rozporządzeniem Kuratorium mamy w niedzielę iść do lasu zycić go, mamy iść o 6 rano. A co będzie z naszym obowiązkiem wysłuchania mszy św. w niedzielę?”. Apel

kończył się wezwaniem: „Nie przychodźcie do szkoły w niedzielę. Jeśli nikt nie przyjdzie, to nie ukarzą nikogo. Pamiętajcie, że pierwsi byliście katolikami, a dopiero później uczniami”. Tego typu prób i protestów było wiele w skali kraju. Nasilały się one w momentach wzmożonej walki z Kościołem. Na przykład po procesie „kurii krakowskiej”, mieszkający w internacie uczniowie szkoły zawodowej w Żaganiu inicjowali śpiew pieśni religijnych po porannych i wieczornych apelach. Było to dowodem odporności młodzieży na ideologiczne „pranie mózgow”. O postawie młodzieży wobec antykościelnej polityki komunistów świadczyć może też fragment anonimowej odpowiedzi na list aktywisty ZMP z Zielonej Góry zamieszczony w „Sztandarze Młodych”: „Młodzież polska pogardza zaślepięciami czczącymi darwinizm i marksizm, których celem jest wyrwanie ducha polskości i Chrystusa z duszy młodego pokolenia”.

Dobry uczynek

Najbardziej niebezpieczną formą oporu wobec władzy „wyrrywającej młodzież z rąk Kościoła” była konspiracja młodzieżowa. Głównie w latach 40. i 50. powstawały setki tajnych organizacji młodzieżowych, które w swych programach często odwoływały się

do haseł obrony wiary i Kościoła. Szczególnie po likwidacji ZHP i rozwiązaniu stowarzyszeń katolickich w 1949 r. konspirację zasiłowało wielu młodych katolików. Jak stwierdził jeden z założycieli organizacji Obrońcy Kościoła, „obecny ustrój walczy w Polsce z Kościołem i dlatego musieliśmy występować jako obrońcy Kościoła”. Przykładem determinacji, a zarazem pewnej naiwności, była koncepcja założyciela Polskiej Organizacji Podziemnej ze Świętochłowic, który liczył, że w wyniku konfliktu władz komunistycznych z Kościołem dojdzie do otwartej walki, w której jego grupa przyjmie rolę obrońców wiary. Konkretne działania podjęła organizacja Ruch Oporu Armii Krajowej, skupiająca warszawską młodzież robotniczą, która po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego kolportowała ulotki w jego obronie. Jedną z największych dolnośląskich młodzieżowych organizacji antykomunistycznych Wrocław-Północ-Proletariat zakładała m.in. opór przeciwko polityce władz wobec Kościoła. Jeden z jej członków został pobity podczas przesłuchania, gdy stwierdził, że nie wspominał podczas spowiedzi o swej pracy konspiracyjnej, gdyż nie uważał swojej działalności „za grzech”, raczej sądził, że „walka z komunizmem to dobry uczynek”.

Adam Dziurok

Partia, przystępując do realizacji planów „budowy nowego człowieka”, za szczególnie groźne uznawała niekomunistyczne organizacje młodzieżowe.

Systematycznie rozpracowywać masowe organizacje katolickie i ich aktyw. Zaznajomić się z ich strukturą, rozpracować, czy i w jakim stopniu stanowią bazę dla podziemia względnie uprawiają nielegalną i półlegalną działalność. Paraliżować ich wrogą działalność. Na ile na to warunki pozwolą – rozwiązywać poszczególne szczególnie szkodliwe ogniska – nakazywała jesienią 1947 r. swym podwładnym Julia Brystygierowa odpowiedzialna w MBP za walkę z Kościołem.

UB przeciwko KSM

Uwagi te odnosiły się między innymi do organizacji młodzieżowych, w tym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pierwszą instrukcję w sprawie zwalczania KSM wydano w MBP latem 1947 r. W województwie krakowskim, które reprezentanci czerwonej władzy uznawali za „wysoko sklerikalizowane” i dotknięte „fanatyzmem religijnym” – bezpieka przystąpiła do walki z KSM z dużym rozmachem. Tuż po ogłoszeniu instrukcji z lata 1947 r., jej funkcjonariusze raportowali do centrali: „w związku z silniejszą akcją organizowania się K[atolickiego] S[towarzyszenia] M[łodzieży] M[ęskiej] zażądaliśmy od władz administracyjnych na terenie województwa świadectw moralności i pełnoletniości członków zarządu. Przy tym poleciliśmy PUBP paraliżować operatywnie powstawanie oddziałów KSMM”.

Przeszkadzać i rozwiązywać

Ubecy nie ograniczali się jednak do uniemożliwiania powstawania nowych komórek, ale przede wszystkim uderzali w istniejące już ogniska organizacji. Meldowali więc między innymi:

„Na terenie Tarnowa został zorganizowany kurs instruktorów KSM. Miejscowy UB rozwiązał w.w. kurs”;

„Na terenie powiatów: myślenickiego, wadowickiego, żywieckiego i chrzanowskiego KSMM chciało urządzać akademie ku czci Chrystusa Króla, na które nie otrzymali pozwolenia”;

„W powiecie myślenickim K[atolickiej] S[towarzyszenia] M[łodzieży] Ż[eńskiej], która występuje pod nazwą »Żywy Różaniec«

KSM musi zniknąć



Edward Chachlica, żołnierz NOW, współpracownik emigracyjnej Rady Politycznej, działacz KSM, w procesie kurii krakowskiej skazany na karę śmierci



Ks. Mieczysław Noworyta, w latach 1945–1949 sekretarz generalny KSMM, aresztowany w 1952 r. w związku ze sprawą kurii krakowskiej

urządziło w dniu 18 I [19]48 r. opłatek bez zezwolenia. Sprawę skierowano do Referatu Karnego w Starostwie Powiatowym w Myślenicach. Drugi wypadek miał miejsce w powiecie żywieckim, gdzie KSM urządziło sobie zabawę bez zezwolenia. W tej sprawie przesłuchano księdza”;

„Na terenie innych powiatów przeszkadzaliśmy przy pomocy Starostwa i MO w powstawaniu nowych kół w urządzaniu zabaw i akademii”...

Likwidacja

Wkrótce bezpieka, przy współpracy z terenowymi organami władzy Polskiej „ludowej”,

rozpoczęła akcję administracyjnego likwidowania istniejących kół KSM, a ostatecznie organizację rozwiązano jesienią 1949 r. Jednocześnie wykorzystywano wszelkie nadarzające się okazje do propagandowego uderzenia w katolickie organizacje młodzieżowe. Szczególnie chętnie eksponowano fakt przynależności do nich osób skazywanych za działalność niepodległościową – przedstawianą wówczas najczęściej jako kryminalną. Po rozwiązaniu organizacji zhańbione miało zostać także jej dobre imię, a jej działacze mieli uchodzić za wykołajców z marginesu społecznego.

Filip Musiał

Młodość + Ewangelia = Kłopoty

„... najpiękniejszym owocem ruchu [oazowego] są sami jego uczestnicy, tysiące młodych, pełnych entuzjazmu, gotowych oddać życie za Ewangelię”.

Ta opinia niemieckiego czasopisma wydawanego przez „Kirche in Not”, przytoczona w dokumencie Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z listopada 1978 r., to jeden z kluczowych argumentów, by uznać ruch oazowy za zjawisko ze wszech miar niepokojące i zagrażające władzy komunistycznej.

Groźny konkurent

Stworzony przez ks. Franciszka Blachnickiego Ruch Światło-Życie od lat 60. ub. wieku w miesiącach letnich organizował rekolekcje dla młodzieży. W 1970 r. uczestniczyło w nich ok. 1 tys. osób. Pięć lat później było to już 14 tys.

W 1978r. – 30 tys. „Najgorsze” miało nadzieję w połowie lat 80., kiedy liczba uczestników letnich oaz rekolekcyjnych regularnie przekraczała 75 tys.

Obawy władz wywołane rosnącą popularnością oaz – z perspektywy kilkudziesięciu lat – należy uznać za uzasadnione. Ruch Światło-Życie przełamał monopol państwa na organizowanie letniego wypoczynku młodzieży i wyrósł na groźną konkurencję w kształtowaniu postaw młodego pokolenia. Z atrakcyjną formą letnich rekolekcji – dwutygodniowych obozów w górskich miejscowościach – szedł w parze równie atrakcyjny przekaz, streszczony przez samego założyciela w pojęciu nowej kultury. Chodziło w nim o uwolnienie człowieka od wszystkiego, co poniża jego godność, o przeciwstawienie się niebezpiecznym trendom cywilizacyjnym, o kształtowanie człowieka samodzielnego w myśleniu i wartościowaniu, gotowego przeciwstawić się złu i porzucić lęk o konsekwencje takiej postawy. Rekolekcje oparte były na aktywnej współpracy uczestników z prowadzącymi – kapłanem i grupą animatorów, którzy byli rówieśnikami uczestników. Owocem było wpojenie młodym uczestnikom rekolekcji praktyki systematycznej lektury Pisma Świętego i wspólnej modlitwy w formie znanej dotychczas raczej z Kościołów

protestanckich. Do tego dochodził bezpośredni kontakt z kapłanem i indywidualne traktowanie każdego z uczestników.

Kto się boi

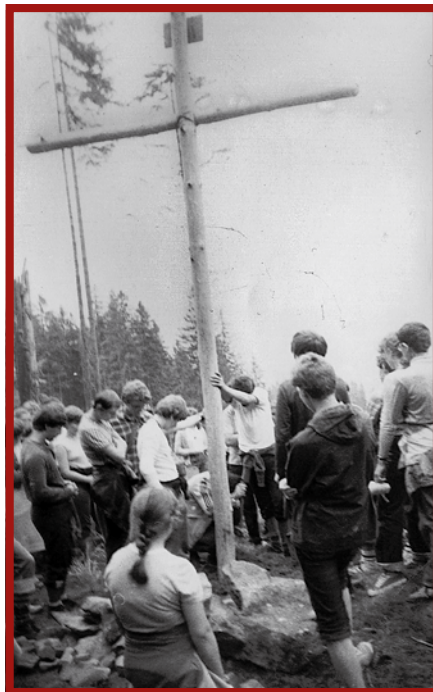
Odziwo, władze administracyjne i bezpieczeńkę bardziej niepokoiło to, że „ks. Blachnicki zaopatrywał każdego animatora w komplet materiałów do prowadzenia pracy z grupami w parafiach”, które drukowane były poza zasięgiem cenzury. Za niebezpieczne uznawano kontakty polskiej młodzieży oazowej z rówieśnikami z Czech, Słowacji, a w szczególności z przedstawicielami międzynarodowego ruchu misyjnego AGAPE. Drażniły także krzyże rozstawiane przez oazowiczów na górskich szlakach, w trakcie odprawianych tam nabożeństw Drogi Krzyżowej. Podjęte w 1977 r. na szeroką skalę próby powstrzymania oaz okazały się nieskuteczne. Grzywny dla właścicieli kwater udostępnianych na rekolekcje, administracyjne nakazy zamknięcia „nielegalnych kolonii”, uniemożliwianie dokonywania zakupu artykułów spożywczych w miejscowych sklepach, a nawet próba obciążenia odpowiedzialnością za pożar we wsi – wszystko to dawało efekt chwilowy. Ks. Franciszek Blachnicki mawiał: „Oni się boją! Dlaczego więc my się ich boimy?”.

Andrzej Szajder



Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki

Po PRAWEJ: Wisła-Kozińce 1982 r. Droga Krzyżowa podczas rekolekcji oazowych



ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA SZAJDERA



Młodzież akademicka stojąca na wewnętrznym dziedzińcu Jasnej Góry. Zdjęcie operacyjne SB

ARCHIWUM IPN W KATOWICACH

„Wierni” studenci

Wyższe uczelnie w PRL-u były polem walki o dusze i umysły młodej inteligencji pomiędzy władzami komunistycznymi a Kościołem katolickim.

Dzień po słynnym memoriale „Non possumus”, 9 maja 1953 r., episkopat za twierdził wytyczne dla duszpasterstwa akademickiego. Od tej chwili lokalni biskupi powoływali w miastach akademickich duszpasterzy, którzy swoją opieką duchową mieli objąć środowiska wyższych uczelni. Ich zadaniem było organizowanie życia religijnego, dni skupienia, rekolekcji, wykładów oraz pomocy najbardziej potrzebującej młodzieży. W ten sposób hierarchia chciała wychować nowe pokolenie inteligencji katolickiej, które w przyszłości miało być silnie związane z Kościołem.

Kryptonim „Wierni”

Rozwijające się Duszpasterstwo Akademickie (DA) niepokoiły władze państwowe. Jednak dopiero 4 stycznia 1961 r. Wydział IV Departamentu III MSW, który zajmował się walką

z opozycją, założył sprawę obiektową, kryptonim „Wierni”, na krajowe duszpasterstwo akademickie. W ramach tej sprawy wszystkie terenowe Wydziały III KW/KM MO, których terytorium obejmowało ośrodki akademickie, prowadziły obserwację poszczególnych duszpasterstw. Służba Bezpieczeństwa bacnie przyglądała się świątyniom, w których odbywały się nabożeństwa dla studentów. W 1961 r. milicja wtargnęła nawet do kościoła dominikanów w Poznaniu, by „rozwiązać nielegalne zebranie”. Niemal każdy z ośrodków DA oraz pracujący w nich księża byli stale inwigilowani. SB korzystała także z podsłuchów instalowanych w mieszkaniach lub telefonach najbardziej aktywnych studentów i duchownych. Kontrolowano także prywatną korespondencję figurantów. Jednak by zapewnić sobie stały dopływ informacji o DA, funkcjonariusze rozwijali sieć tajnych współpracowników. Tylko w województwie katowickim zarejestrowanych było co najmniej 30 TW. SB w większości werbowała samych akademików, którzy uczestniczyli w spotkaniach i nabożeństwach. W wielu przypadkach, na podstawie zebranych w ten sposób informacji, SB szykanowała i nękała studentów poprzez wezwania na rozmowy oraz aresztowania, zwłaszcza w czasie obchodów milenijnych. Doprowadziła również do relegowania z uczelni studentów zaangażowanych w działalność DA. Zdarzały się także pojedyncze przypadki proboszczów, którzy donosili

na wikarych pracujących w parafii z młodzieżą. Władze interesowały się także wszelkimi wyjazdami organizowanymi przez ośrodki DA. Zorganizowanie obozu akademickiego mogło być pretekstem do wytoczenia postępowania sądowego i wymierzenia kar administracyjnych dla opiekuna duchownego, co spotkało m.in. ks. Norberta Ruckiego z DA w Łodzi.

Trudne pielgrzymowanie

Jednak największym wyzwaniem dla SB były pielgrzymki na Jasną Górę, gdzie młodzież spotykała się z hierarchią kościelną. Władza robiła więc wszystko, by utrudnić studentom wzięcie w nich udziału. W 1961 r. minister szkolnictwa wyższego wystosował nawet pismo do rektorów, by ci, pod groźbą dyscyplinarnych konsekwencji, nie dopuścili do ich wyjazdów. Funkcjonariusze mobilizowali także swoich TW, którzy na bieżąco informowali o tym, co działo się na Jasnej Górze. Przy ich pomocy dezorganizowali transport, łączność i zaopatrzenie. Funkcjonariusze nagrywali również kazania i fotografowali pątników.

Mimo stosowania coraz drastyczniejszych środków, SB nie udało się ograniczyć zasięgu oddziaływania duszpasterstwa akademickiego. Przeciwnie. Studenci pozostali mu wierni, a wybór Karola Wojtyły na papieża i jego pierwsza wizyta w kraju spowodowały jeszcze większy jego rozwój.

Ewelina Małachowska

Jak broniono krzyży w szkole rolniczej



Młodzież z Miętnego podczas katechezy z bp. Janem Mazurem; marzec 1984 r.

PO PRAWEJ: Pomnik upamiętniający bunt w obronie krzyża w Miętnem. Stoi przed szkołą
NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Kartka z dziennika lekcyjnego z okresu obrony krzyża



HENRYK PRZONDZIONO

Miesiąc przed maturą poświęciliby wszystko w obronie krzyża. Uczniowie w Miętnem zdawali właśnie egzamin z życia.

Ranek 5 grudnia 1983 roku uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnem zobaczyli w salach puste miejsca po krzyżach. O wyjaśnienie poprosili swojego dyrektora. „Minęły już czasy bezprawia i »Solidarności«. Szkoła jest instytucją świecką, w której na krzyże nie ma miejsca” – usłyszeli po dwóch tygodniach podczas apelu. Usłyszeli również, aby rozejść się do klas. Nie rozeszli się. Za to przez ponad godzinę śpiewali „My

chcemy Boga” oraz inne pieśni religijne. To był pierwszy akord kilkumiesięcznego protestu.

Kryptonim „Apel”

Historia tego konfliktu sięga drugiej połowy 1980 roku. Pod wpływem zmian społeczno-politycznych w Polsce młodzież w Miętnem na Mazowszu zawiesiła wtedy krzyże we wszystkich pracowniach swojej szkoły. Po stanie wojennym krzyże te zaczęły jednak zniknąć ze szkolnego pejzażu. Zarówno Departament Oświaty i Wychowania w Siedlcach, jak i Komitet Wojewódzki PZPR naciskały, aby w placówce nie pozostał nawet jeden symbol wiary katolickiej.

Pomimo sprzeciwu zarówno uczniów, jak i wspierających ich kilku nauczycieli oraz czterech księży, dyrektor szkoły Ryszard Domański nie zamierzał odpuścić. W odpowiedzi dziekan garwoliński ks. dr Władysław Zwierz poinformował okolicznych wiernych

o profanacji krzyży w Zespole Szkół Rolniczych. W całą sprawę mocno zaangażował się też biskup siedlecki Jan Mazur. Przekonywał wojewodę, by ten przychylił się do prośby uczniów, a w końcowej fazie protestu pościł w intencji powrotu krzyży do szkoły.

Zaistniałą sytuacją zainteresowała się Służba Bezpieczeństwa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Garwolinie. A do sprawy o kryptonimie „Apel” oddelegowano dwóch tajnych współpracowników.

Tylko pod tym znakiem...

Młodym ludziom z Miętnego mocniej zażyły serca znów 9 stycznia 1984 r., gdy podczas kolejnego apelu dyrektor szkoły podtrzymał swoją decyzję. Tym razem uczniowie śpiewali religijne pieśni przed budynkiem. Ale dzień później zdecydowali się na jeszcze odważniejszy krok. Od godziny 13 do 17:30 podjęli strajk protestacyjny. W szkole wywieszono



Nauczycielka języka polskiego Bogusława Gora, z dziennikiem z roku 1984. Była szykanowana i zwolniona ze szkoły za obronę krzyża. Obecnie znów tam uczy

słowa Mickiewicza: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. Niedługo później zdjęte krzyże trafiły do kościoła parafialnego w niedalekim Garwolinie. Znalazły się na tablicy z napisem „Nie było miejsca dla Ciebie, Chryste w naszej szkole – ZSR Miętne”. Mimo to uczniowie wciąż modlili się o ich powrót do szkoły.

Wspólnie odmawiali Różaniec. Modlili się przed lekcjami i na długiej przerwie. Jak wspominają, jedną z form protestu było zachowanie absolutnej ciszy podczas przerw. Innym razem recytowali swoje wiersze.

Gdy 7 marca młodzież okupowała budynek, wojewoda zdecydował o zawieszeniu zajęć w szkole na czas nieokreślony. Tego samego dnia po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego uczniowie ruszyli nocą w stronę kościoła.

Po pierwszym kilometrze spostrzegli jednak nyski milicyjne, a dalej, na granicy miasta, czekał na nich uzbrojony oddział ZOMO. Rozległy się też kościelne dzwony zwołujące mieszkańców.

Lojalki zamiast egzaminu

Kolejnego dnia rano udało się ominąć blokadę ZOMO. Tym razem uczniowie ruszyli do kościoła inną drogą, przez pola i cmentarz. To dzięki interwencji księży pozwolono młodzieży dotrzeć do Garwolina. Gdy przybyła na miejsce, kościół pękał już w szwach. Kilka godzin później pojawiła się propozycja: „Jedźmy jutro na Jasną Górę”. Blisko 400 osób było na tak.

Ponieważ odwołano lekcje w szkole, młodzież rozjechała się do swych domów. Powstały nowe dzienniki lekcyjne. Dyrekcja Zespołu

Szkół Rolniczych zamierzała przeprowadzić ponowne zapisy. Tym razem zamiast zdawać egzamin wstępny, wystarczyło podpisać oświadczenie o uznaniu świeckości szkoły, gdzie nie ma religijnych symboli. Większość rodziców i uczniów odmówiła natychmiastowego podpisania takiej lojalki. Maturzyści również postawili wszystko na jedną kartę. Zabrali swoje dokumenty i rozglądali się za nową szkołą. Niektórzy zmuszeni byli zdawać egzamin dojrzałości aż w Pruszczu Gdańskim, Supraślu czy Bydgoszczy. Do kolejnych szkół rolniczych docierał wilczy bilet: „Z Miętnego nie przyjmować”. W tym okresie, we wtorki i piątki, biskup Jan Mazur prowadził dla uczniów z ZSR w Miętnem i z innych szkół specjalne katechezy w kościele.

Po blisko pięciomiesięcznym sporze tylko jeden z krzyży mógł wrócić do szkoły. W wyniku ustaleń wypracowanych pomiędzy episkopatem i rządem oraz biskupem i wojewodą krzyż ten zawisnął w bibliotece, gdzie zresztą znajduje się do dziś. Uczniowie również mogli powrócić bez konieczności podpisywania lojalek. Większość z nich pozostała jednak w nowych szkołach.

Piotr Sacha

Harcerze pod specjalnym nadzorem

W latach 80. w całym kraju rozwinęło się duszpasterstwo harcerskie. Bezpieka traktowała to jako zagrożenie ideologiczne i prowadziła intensywne działania operacyjne przeciwko uczestnikom tego ruchu.

Pozyskiwanie agentury i osobowych źródeł informacji, podsłuch telefoniczny, kontrola korespondencji, dokumentacja fotograficzna, nagrywanie kazań, działania operacyjne zmierzające do kompromitowania działaczy i rozbijania środowiska – to tylko niektóre z technik i środków stosowanych przez katowicką SB wobec Duszpasterstwa Harcerzy i Harcerzy Diecezji Katowickiej. Działania te w latach osiemdziesiątych – konsekwentnie i systematycznie – prowadzono przez co najmniej siedem lat. Objęto nimi kilkudziesięciu działaczy i sympatyków ruchu – począwszy od założyciela ks. Stefana Czermińskiego i jego najbliższych współpracowników, a skończywszy na niepełnoletnich harcerzach, których przesłuchiowano w obecności rodziców.

Co w oczach bezpieki było ich „winą”? Jakie duszpasterstwo harcerskie stwarzało zagrożenie dla socjalistycznego państwa?

Sprawa „Ministrant”

Najlepiej ilustrują to dokumenty SB, w których zagrożenia te wymieniane są wprost:

„PLAN

Przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonimem MINISTRANT nr. Ewid. 54624

II HIPOTEZY ZAGROZEŃ

1. Możliwość włączenia się w pracę DH większej liczby księży celem realizowania programu kościoła katolickiego zmierzającego do wychowania młodzieży w duchu katolickim.

2. Wykorzystywanie młodzieży działającej w DH do wrogich aktów politycznych – np. (...) wieszania krzyży.



Ks. Stefan Czermiński z harcerzami na Jasnej Górze w czasie spotkania z Janem Pawłem II w 1983 r.

ZDJEŃCIE Z KRONIKI DUSZPASTERSTWA HARCERSKIEGO

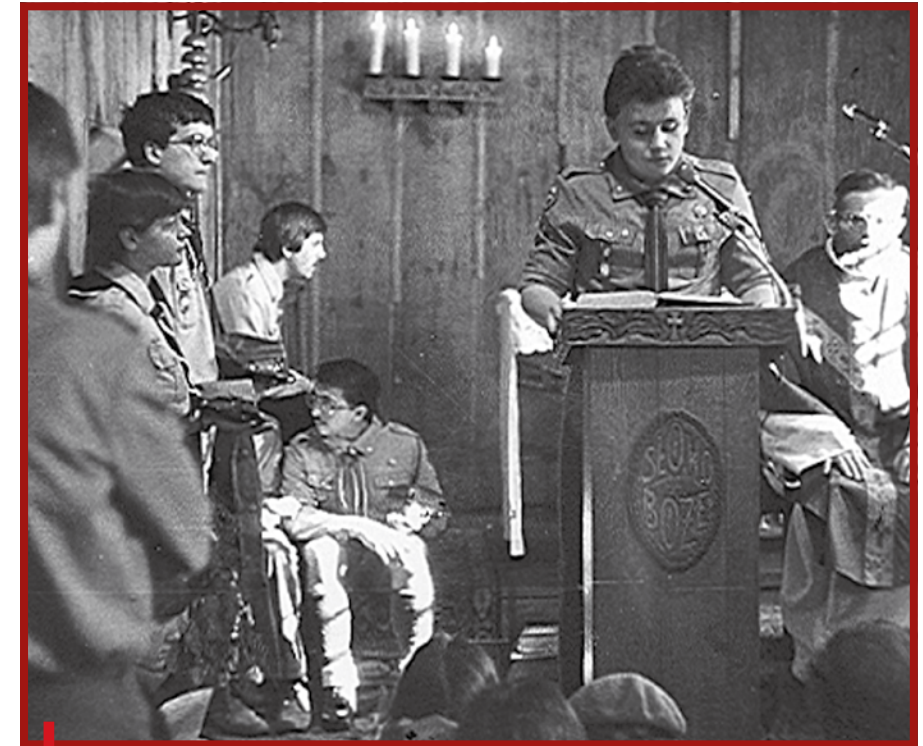
3. Poprzez oddziaływanie na kadre instruktorów i członków ZHP przez aktywistów DH doprowadzenie do klerykalizacji młodzieży harcerskiej”.

Wobec tak „poważnych zagrożeń” katowicka SB rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję przeciwdziałania. Począwszy od roku 1983 przeprowadzono dziesiątki rozmów, których celem było wytypowanie kandydatów na TW. Tylko na potrzeby prowadzenia sprawy operacyjnego sprawdzenia (SOS) „Ministrant” – dotyczącej działacza katowickiego DH – w ciągu czterech lat wykorzystano 16 TW oraz 4 KS (kontakty służbowe), prowadzono systematycznie podsłuch telefoniczny, a także kontrolę korespondencji.

Duch czujności

Efektom tej ostatniej było niespodziewane wszczęcie kolejnej SOS kryptonim „Bracia”, której celem była obserwacja i kontrola operacyjna brata „Ministranta”. Powód był zaskakujący. Brat „Ministranta” założył w ramach

Wezwanie działacza duszpasterstwa harcerskiego na przesłuchanie SB



Harcerskie rekolekcje wielkopostne w kościele pw. św. Michała Archanioła w Katowicach w 1984 r.

duszpasterstwa akademickiego przy katowickiej katedrze Grupę Ewangelizacyjno-Modlitewną „Nowy człowiek”. Grupa liczyła około 30 osób i cierpiała na brak materiałów duszpasterskich. By temu zaradzić, brat „Ministranta” napisał prośbę o ich nadesłanie do znajomego kapłana z Francji. W efekcie przejścia listu SB wszczęła przeciwko niemu SOS „Bracia”, uzasadniając, że oto – obok duszpasterstwa harcerskiego – powstaje kolejna nielegalna grupa, której lider: „...usiłuje nawiązać kontakt z obywatelami państw kapitalistycznych”. Zagrożenie ze strony grupy SB definiowała prosto: „niebezpieczeństwo rozszerzenia klerykalizacji środowiska akademickiego”. Do rozpracowania tej niewielkiej grupy zaangażowano aż 6 TW. Mimo że wszystkie meldunki z jej spotkań kończyły się stwierdzeniem: „nie odnotowano wrogich akcentów politycznych” – sprawa ta – podobnie jak SOS „Ministrant” – prowadzona była do jesieni 1989 roku.

Klerykalizacja ZHP była też „winą” dwójga związanych z DH znanych katowickich instruktorów harcerskich. Paweł Wieczorek został wyrzucony z pracy, zaś Teodora Jozsa zmuszono do emigracji.

Szukanie haków

SB nie wahała się też przed próbami kompromitowania działaczy duszpasterstwa harcerskiego. Było tak m.in. w przypadku związanej z DH chorzowskiej drużyny obserwowanej przez SB w ramach SOS „Skaucci”. Po wstępnych meldunkach o klerykalizowaniu harcerzy i jej aktywności w ruchu oazowym

na terenie I LO im. Słowackiego, bezpieka postanowiła w ramach przedsięwzięć operacyjnych przeprowadzić na jej temat szczegółowe rozpoznanie w szkole i miejscu zamieszkania oraz rozpoznać jej sytuację rodzinną. Cel tego sprawdzenia był jasno określony:

„W trakcie dokonywanego rozpoznania zdążyć do uzyskania na nią materiałów kompromitujących bądź obciążających, które umożliwiłyby w przyszłości zneutralizowanie jej osoby”.

Jak wynika z dalszych dokumentów, w wyniku „neutralizacji” niepożądanego osoby Komenda Hufca Chorzów zmieniła drużynową na osobę „...o pozytywnych poglądach społeczno-politycznych”.

Neutralizacja

„Neutralizacja” działaczy duszpasterstwa harcerskiego przez SB przybierała też formy zakulisowych nacisków na dyrekcje szkół, gdzie uczyli się, a także na kierownictwo wyższych uczelni. Tak było np. w przypadku „Ministranta”, co do którego w czerwcu 1987 roku – tuż przed pielgrzymką papieża Jana Pawła II do Polski – SB wniosła:

„przekazać tow. Umińskiemu terminy jego egzaminów celem podjęcia działań zmierzających do usunięcia z uczelni (UŚI) i tym samym ograniczenia jego kontaktów w środowisku akademickim”.

Mimo szeroko zakrojonych działań operacyjnych SB duszpasterstwo harcerskie przetrwało czas trudnej próby, a jego nieprzerwana od 1981 roku praca – trwa do dzisiaj.

Adam Turula

Kluby Inteligencji Katolickiej powstały po Październiku '56 jako element kontraktu politycznego.

Ich działalność była na bieżąco silnie kontrolowana przez rozmaite służby jawne i tajne. A ponieważ kluby skupiały element z założenia nieufny wobec „władzy ludowej”, przeto kontrola była zapewne bardziej systematyczna i dogłębna niż w przypadku innych stowarzyszeń.

Sekcja młodzieżowa

Dla partii solą w oku była działalność w KIK-ach młodzieży. Dlatego w KIK-u krakowskim oficjalnie nie istniała (do roku 1980) sekcja młodzieżowa, a udział młodzieży w pracy Klubu kamuflowano pod innymi nazwami: np. sekcja zagadnień cywilizacji współczesnej czy sekcja kultury. Władze – naturalnie – zdawały sobie sprawę, że w rzeczywistości w Klubie działa sekcja młodzieżowa. Na pozór tolerowały tę sytuację, ale w gruncie rzeczy podejmowały permanentne działania mające na celu osłabienie sekcji młodzieżowej, a ostatecznie jej zanik. Szczególna rola przypadała tu, rzecz jasna, Służbie Bezpieczeństwa.

„Realista” donosi

SB realizowała swoje cele przede wszystkim przy pomocy agentury. Tajni współpracownicy mieli za zadanie informować o sytuacji wewnątrz sekcji, ale także oddziaływać na tę sytuację w duchu zaleceń stawianych im przez oficerów prowadzących. W latach 60. SB miała w sekcji młodzieżowej dwóch dobrze pracujących agentów. Pierwszym był Andrzej Górski, pseudonim „Realista”, były kleryk seminarium w Nysie, człowiek, który przeszedł ciekawą ewolucję ideową od kandydata na księdza do członka PZPR (gdy wstąpił do partii, SB rozwiązała współpracę z nim). Górski był typem agenta pedanta, dobrze się kamuflował i – o ile wiadomo mi wiadomo – aż do czasów nam współczesnych nie był nigdy podejrzewany o pełnienie w KIK-u podwójnej roli. Inaczej rzecz się miała ze Stefanem Dropiowskim, pseudonim „Magister”, który był silnie związany z kręgami kościelnymi (np. przez pewien czas mieszkał u oo. cystersów w Mogile), ale także z kręgami mniejszości wyznaniowych. Był zapalonym esperantystą (w tamtym



ARCHIWUM IPN W KRAKOWIE

KIK nie dla młodzieży

Działacze KIK – Krzysztof Kozłowski (z lewej) oraz Władysław Bartoszewski inwigilowani przez SB. Zdjęcie operacyjne

czasie język esperanto był popularny i nawet aspirował do zastąpienia w przyszłości angielskiego). Nade wszystko był jednak dziwakiem i abnegatem, które to cechy narastały u niego z wiekiem, co sprawiało, że Dropiowski stopniowo marginalizował się w KIK-u, a tym samym stawał się coraz mniej atrakcyjny jako tajny współpracownik. Z tego powodu SB zakończyła współpracę z nim w połowie lat 70. Kilka lat później został ponownie zwerbowany, jako TW „Dunin”, do rozpracowywania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a później Konfederacji Polski Niepodległej.

Sklócanie

Obaj ci agenci w latach 60. okazali się bardzo przydatni do rozbijania

sekcji młodzieżowej. Na polecenie SB skłócili ze sobą działaczy; skłaniali niektórych członków sekcji do wystąpienia z KIK-u; umiejętnie sugerowali, że informatorami SB są działacze, którzy byli rzeczywiście niepodatni na wpływy bezpieki (dlatego SB próbowała ich zdyskredytować); inspirowali dyskusje na temat książek i broszur pisanych na zamówienie SB, zaś odradzali dyskusowanie tematów niewygodnych dla partii; systematycznie urabiali wśród KIK-owej młodzieży krytyczny stosunek do hierarchii, a szczególnie do kardynała Wyszyńskiego; neutralizowali opozycyjne postawy w KIK-u, np. w roku 1968, kiedy koło poselskie „Znak” wystąpiło z głośną antyrządową interpelacją.

KIK krakowski miał przez lata opinię towarzystwa emerytów. Ta opinia była uzasadniona o tyle, że istotnie w KIK-u udział młodzieży był wąty. Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że do tej sytuacji wcale przyczyniła się Służba Bezpieczeństwa i jej pomocnicy.

Roman Graczyk

Czytelnicy piszą i dzwonią

Nowa polityka wyznaniowa

W dodatku IPN nr 9 z 13 września 2009 r. „Gościa Niedzielnego”, zatytułowanym „Agentura w Kościele” na stronie 14. zamieszczony został artykuł Pawła Kowala, zatytułowany „W kilku kapeluszach”, a poświęcony mojej skromnej osobie. Niniejszym, nie wchodząc w nadmierną polemikę z tezami autora, pragnę zwrócić uwagę, że mam zasadnicze zastrzeżenie do Jego tezy, że głównym celem nowej polityki wobec Kościoła, której byłem niewątpliwym współtwórcą, było „(...) rozmiękczenie i budowanie podziałów wewnątrz Kościoła oraz między nim a opozycją (...)”.

Jest to jakieś nieporozumienie i opisana sytuacja może odnosić się, jako główny trend, do lat wcześniejszych, gdy nie miałem na to wpływu. Po objęciu stanowiska dyrektora zespołu wykazywałem systematycznie w władzom, że dotychczas obowiązująca praktyka i polityka wyznaniowa państwa jest absurdalna i nieproduktywna, gdy chodzi o stosunki państwo-Kościół, jak i o interes społeczeństwa. W rezultacie doprowadziło to do stopniowego wypracowania nowej praktyki i polityki wyznaniowej, a końcowym i wielce symbolicznym rezultatem zmiany tej polityki i praktyki było uchwalenie ustawy O stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w dniu 17 maja 1989 r. i wznowienie stosunków



dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską 17 lipca tegoż samego roku. (O tych dwóch bardzo ważnych kwestiach, niestety, Szanowny Autor nie wspomniał).

Z wyrazami szacunku
dr Edward Kotowski

Autorstwo broszury

W artykule Łucji Marek pt. „Antyaborowa propaganda” (dodatek nr 8 z 16.08. br.) wspomniana jest broszura Jana Wnuka „Vaticanum II...” i zamieszczona reprodukcja tej książki. W tekście natomiast czytamy m.in.: „W kręgach kościelnych opracowano odpowiedź na zarzuty Jana Wnuka w formie recenzji jego książki. Autor broszury (brak informacji o jego personaliach) – przeznaczony do użytku wewnętrznego biskupów – zdemaskował...”. Chce się podzielić wspomnieniem, które być może naprowadzi badaczy na właściwy trop. Mój ojciec dr Józef Maria Świąćicki, zachęcony przez naszego metropolitę Karola Wojtyłę, kilka razy przygotował dla Niego swoiste recenzje różnych, zahaczających o religię pozycji. Otóż, pamiętam z lat szkolnych reprodukcją w „Dodatku IPN” okładkę – pośród książek ojca: więcej o tej propagandowej broszurze rozmawiał on długo ze swoim bratem ks. Stanisławem. Pozwalam sobie na te sugestie, ale oczywiście przyznaję, że nie mam żadnych dowodów. Natomiast przeciwko moim domniemaniom przemawia to, że ojciec zawsze konsekwentnie podpisywał w nagłówku swoje teksty. Czyżby ktoś, kopiując ten elaborat, w trosce o jego bezpieczeństwo, opuścił nazwisko – tego przecież nie rozstrzygniemy.

Łączę wyrazy szacunku
Ks. mgr lic. Józef Świąćicki

„Po co o tym piszecie?”

Decydując się na wydanie poprzedniego numeru dodatku IPN do „Gościa Niedzielnego”, mieliśmy świadomość, że tematyka agentury wśród duchowieństwa nadal budzi emocje i nie wszyscy będą zadowoleni z jej podjęcia przez nas. Uznaliśmy jednak, że skoro w ośmiu poprzednich dodatkach przedstawialiśmy system represji wobec Kościoła oraz sylwetki duchownych, którzy byli represjonowani, a także niezłomnie dochowywali wierności, prawda historyczna wymaga, aby podjąć także temat współpracy niektórych księży z organami

bezpieczeństwa PRL. Bez tego seria „Kościoł w Polsce pod rządami komunistów” byłaby niepełna. W zeszycie 9., „Agentura w Kościele”, został zamieszczony tekst pracownika oddziału IPN w Rzeszowie Mariusza Krzysztofińskiego pt. „Dawid z Goliatem”, opisujący historię współpracy z organami bezpieczeństwa ks. Dominika Bialica, kapłana diecezji przemyskiej, m.in. profesora Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Pomimo że tekst jest napisany rzeczowo, w oparciu o obszerną bazę źródłową, na tamtym terenie został przyjęty negatywnie. Do redakcji dzwoniło kilku księży, wyrażających swą dezaprobatę z powodu, jak mówili, „oczerziania” pamięci nieżyjącego kapłana. Pomimo że w trakcie rozmów księża ci byli proszeni o napisanie w tej sprawie listu do redakcji, żaden z nich na to się nie zdecydował.

Sprawa jednak jest na tyle poważna, że postanowiliśmy ją zreferować naszym Czytelnikom. Warto zaznaczyć, że telefonowali księża, którzy znali ks. Bialica osobiście, m.in. z czasów studiów w seminarium, kiedy był ich profesorem. W rozmowach nie zaprzeczali opisanym w dodatku faktom, nie podważali także wiarygodności dokumentów SB na temat jego współpracy. Akcentowali przede wszystkim fakt, że „Gość Niedzielnny” jako pismo kościelne „nie powinien pisać o takich rzeczach”. Zwracali także uwagę, że tekst koncentruje się jedynie na jednym wątku z życia ks. Bialica, który, według ich opinii, poza tym był kapłanem wzorowym. Z całą pewnością nawet najlepiej udokumentowana współpraca z bezpieką nie wyczerpuje biografii żadnej osoby. Jest tylko jednym z jej elementów, mniej lub bardziej ważnym, ale którego w rzetelnym opracowaniu historycznym pomijać się nie powinno. Warto dodać, że fakty świadczące o współpracy ks. Bialica z SB nie zostały po raz pierwszy ujawnione w dodatku do „Gościa Niedzielnego”. Dokumenty tej sprawy zostały opublikowane w szkicu na temat inwigilacji i represji wobec abp. Ignacego Tokarczuka, który ukazał się w I tomie wydawnictwa „Niezłomni” w 2007 r. Promocja tego tomu odbyła się w Sekretariacie Episkopatu Polski.



PRZEZ MORZE CZERWONE

dodatek specjalny
do „Gościa Niedzielnego”
przygotowany przez IPN i zespół GN
REDAKTORZY WYDANIA: ADAM DZIUROK (IPN),
ANDRZEJ GRAJEWSKI (GN)
PROJEKT GRAFICZNY: WITOLD MORAWSKI
ZDJEŃ NA OKŁADCE: MATERIAŁY IPN,
MONTAŻ STUDIO GN

© INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
– KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO
NARODOWI POLSKIEMU 2009



Andrzej Górski, TW „Realista”

ARCHIWUM IPN W KRAKOWIE



ROK KULTURY NIEZALEZNEJ

Projekt edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej

Kultura niezależna stanowiła w latach 80. jeden z najważniejszych elementów „społeczeństwa podziemnego”.

Dlatego Instytut Pamięci Narodowej i Oficyna Wydawnicza Volumen chcą ją wam przybliżyć w Kanonie Literatury Niezależnej.

Od 26 października do kupienia z **Newsweek** POLSKA

Więcej na:

www.kultura-niezalezna.pl



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

www.ipn.gov.pl